

Wojciech Gruchała: Anty-antyjubileusz

Wiek XIX był wiekiem jubileuszy, które pozwalały „zmartwychwstać umarłym formom świata”, jednoczyły rozbite na co dzień, często skłócone jednostki, grupy, narody, afirmowały uczestnictwo i związek ze zbiorowością, mierzyły teraźniejszość względem niekwestionowanej wartości. Obyczaj antyjubileuszowy punkt wyjścia ustanawia w sceptycznym spojrzeniu na bohatera i celebrytę – pisze Wojciech Gruchała w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Żeromski. Rewolucja ducha”.

W związku z ustanowieniem przez Sejm Rzeczypospolitej roku 2025 Rokiem Stefana Żeromskiego postać pisarza częściej pojawia się w sferze publicznej. Medialne zainteresowanie stymuluje wydarzenia organizowane przez instytucje statutowo zobowiązane do podtrzymywania pamięci o twórcy. Wśród zapowiedzi nie brakuje przedsięwzięć ważnych. Trwają prace nad udostępnieniem zwiedzającym Zamek Królewski w Warszawie ostatniego mieszkania pisarza. Kieleckie Muzeum Narodowe zaprasza na wykłady poświęcone autorowi *Popiołów*, poszerza przestrzeń ekspozycyjną Muzeum Lat Szkolnych, by stało się placówką dokumentującą biografię artysty całościowo. Uniwersytet Jana Kochanowskiego organizuje sesję naukową *poświęconą współczesnym odczytaniom jego dziedzictwa*. Marszałek Szymon Hołownia otworzył w gmachu Sejmu RP rocznicową wystawę. Te oraz inne wydarzenia komentowane są jako część jubileuszowej celebry, ale też prowokują wypowiedzi dotyczące

bezpośrednio twórczości pisarza. Ten społeczny spektakl powinien więc prowadzić do sceny wejścia ducha zmarłego i jego rozmowy ze współczesnością.

Stefan Żeromski nie miał szczęścia do pamiątek, rocznic ani obchodów[1]. Katarzyna Sobolewska tymi słowami otwiera swoją refleksję na temat publicznych upamiętnień artysty. Trudno się nie zgodzić. Lista niespełnionych tryumfów otworzyła się właściwie jeszcze za życia pisarza, gdy w noblowskich kularach została utracona jego kandydatura.

Przeczytaj również: Żeromski, artysta uwięziony w polskości – pisze Maria Jolanta Olszewska

Pogrzeb poety był skandalem. Nie pojawił się Józef Piłsudski, władze polityczne odłączyły się od konduktu tuż za bramą zamkową, przemówienia nad trumną wspominano jako niemal urzędnicze. Kontrowersje wzmogła podana publicznie informacja o konwersji pisarza. Zwłoki złożono tymczasowo w katakumbach, gdzie spoczywały aż do limitu określonego regulaminem cmentarnym. W tym czasie rozgrywał się niesmaczny konflikt o miejsce ostatecznego pochówku. Przeciw sobie stanęli przedstawiciele komitetu pogrzebowego dążący do pozostawienia ciała na cmentarzu ewangelickim oraz wdowa, Oktawia Żeromska zabiegająca o złożenie zwłok w Nałęczowie obok syna Adama. Powtórny pogrzeb był smutną uroczystością.

Powojenne jubileusze oswajały publiczność z prefabrykatem przygotowanym na zamówienie władz. Ćwierćwiecze śmierci upamiętniono objazdową wystawą, dzięki której ostatni wajdelota mógł „przyjrzeć się” Polsce roku 1950, a obchód wmontowano w ofensywę kulturalną po szczecińskim zjeździe ZLP. Jerzy Paszek przypomina typowe dla ówczesnych praktyk kulturowych wykorzystanie *Szyfowych prac* – wycięto z nich wątki antyrosyjskie, wyeksponowano nieszczęsne zmagania syna chłopskiego pragnącego się kształcić i wydano – pod nazwiskiem pisarza – jako *Trudną drogę*[2]. Okładkę opatrzono cytatem z Lenina.

Stulecie urodzin celebrowano równolegle z represjami wobec sygnatariuszy „Listu 34”, podpisanego także przez Stanisława Pigonia jako protest przeciw ocenianiu wydawanych przez niego *Dzieł zebranych* pisarza.

Późniejsze rocznice przebiegały zgodnie z protokołem:

Jest naszym Bayardem – Rycerzem Bez Skazy, pomnikiem z brązu na dziesięciometrowym cokole, Najwyższym Autorytetem Moralnym przeciwstawianym przy byle okazji dzisiejszym literackim hołyszom bez sumienia i honoru. Czcimy go wszyscy niemrawo, ale *unisono*, jako Wielkiego Pisarza i Wielkiego Człowieka. Jedno i drugie należy przyjmować na wiarę, nie grzebiąc się zbytnio w szczegółach. O twórczości Wielkiego Pisarza przyjęło się mówić w sferach oświeconych – nawet i *ex cathedra* – że jest

dziś po prawdzie nie do czytania. Szmirowate to, młodopolskie, zaściankowe i myszką trąci, dobre akurat do serwowania pod przymusem młodzieży szkolnej.[3]

Zamieszczony na pierwszej stronie „Tygodnika Powszechnego” artykuł Anny Bojarskiej *Ekstremista Żeromski* burzył spokój obchodów, ale ducha nie wywołał.

Jeden z największych prozaików polskich do odczytań swoich myśli szczęścia nie miał[4]. To słowa Ryszarda Handkego wypowiedziane przy okazji założenia Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego w 2008 roku. Współbrzmia one z refleksją dr hab. Katarzyny Sobolewskiej, jego następczyni na stanowisku prezesa tej organizacji.

Nie miał szczęścia, gdyż go nie było w ojczyźnie, która przechodziła ustrojową transformację. W tej samej wypowiedzi Handke przywołuje przykre wspomnienie lektury wypracowań licealistów, którzy „pastwili się nad Siłaczką”, która stała się powszechnie rozumianym synonimem niezaradności w czasach promujących zaradność.

Z Żeromskim mam ten kłopot, że z Żeromskiego była moja Matka. W powstaniu ratowała rannych jako sanitariuszka [...]. W latach pokoju jako pielęgniarka robiła zastrzyki wszystkim, którzy tego potrzebowali i na dodatek wstydziała się wziąć za to nawet jedną złotówkę. Wszystko robiła z czystej potrzeby serca. Siłaczka Żeromskiego to była przy mojej Matce pestka. Bardzo byłem dumny

z mojej Matki. Sąsiedzi moją Matkę bardzo podziwiali, szanowali i pogardzali nią równocześnie, a to z tego tytułu, że była – jak mówiono w naszym kręgu sąsiedzkim – nieżyciowa.[5]

To nie urywek jednego z tych wypracowań, tylko odpowiedź Stefana Chwina na ankietę „Tygodnika Powszechnego” rozpowszechnioną z okazji 75. rocznicy śmierci pisarza. W cytowanej wypowiedzi przemawia *vox populi*: nieżyciowa. Intelktualista używa w podobnym kontekście abstrakcyjnego eufemizmu „nieadekwatność”.

Przeczytaj również: Powrót do Żeromskiego – pisze Wojciech Kaliszewski

Zarzut nieprzystawalności Żeromskiego do nowych czasów stał się punktem wyjścia rocznicowych wywiadów. Dziennikarz zagajał rozmowę na przykład w ten sposób: *Propozycje Żeromskiego – jak syndykalistyczna utopia zarysowana w broszurze „Początek świata pracy” czy wizja szklanych domów – z dzisiejszej perspektywy brzmią dość naiwnie. [...] W wizji Polski szklanych domów zarysowanej w monologu Baryki seniora jest coś, co mnie trochę odrzuca. [...]* *Wyjątkowo trudno dziś mówić o aktualności myśli Żeromskiego*[6]. Ten sam zarzut pojawiał się jako głos wewnętrzny: *Czy Żeromski uprawiał szmirę? Czy istotnie nie umiał uwolnić się w swoich tekstach od szarży językowej, od układania dramatów w złym guście, gdzie bohater umiera z wzniosłym okrzykiem, a zhańbiona czystość szuka odkupienia w samobójstwie?*[7]. Znamy twórczości tylko sporadycznie zarzut ten odpierali. Raczej ze zrozumieniem się nad nim pochylali, objaśniali różnice między wtedy a teraz przełomu XX i XXI wieku, legitymizując zapis nazwiska Żeromski po stronie pasywów kultury polskiej.

Topos „nieadekwatności” wyznacza istotę antyjubileuszu. Wiek XIX był wiekiem jubileuszy, które pozwalały *zmarłych wstać umarłym formom świata*, jednoczyły rozbite na co dzień, często skłócone jednostki, grupy, narody, afirmowały uczestnictwo i związek ze zbiorowością, mierzyły teraźniejszość względem niekwestionowanej wartości[8]. Obyczaj antyjubileuszowy punkt wyjścia ustanawia w sceptycznym spojrzeniu na bohatera i celebrytów atomizację.

Jego twórczość była chlebem duchowym dwóch pokoleń. Nikt prócz niego nie umiał nam kazać płakać. Nikt tak jak on nie umiał hartować naszych dusz żółcią i piołunem. Nikt tak jak on nie podniósł i nie targnął naszych serc.[9]

To chyba najczęściej cytowane słowa o roli społecznej Żeromskiego. Nawiązał do nich w czasie obchodów 150 rocznicy urodzin pisarza Zdzisław J. Adamczyk:

Był jednym z przywódców pokolenia, które po roku 1918 tworzyło niepodległe państwo polskie. Ta popularność nie skończyła się wraz z jego śmiercią. Jeszcze przez przynajmniej dwa pokolenia był wzorcem, autorytetem, drogowskazem dla postępowej i światłej polskiej inteligencji[10].

Dwa pokolenia dla Borowego to rówieśnicy Żeromskiego i żołnierze Wielkiej Wojny. Adamczyk mówi o urodzonych w wieku XX, pokoleniu Giedroycia i o kolumbach. W obu jednak wypadkach chodzi o pamięć komunikowaną, czyli nie o depozyt, ale aktywną interpretację zdarzeń i procesów życiowych, w które uwikłane są biografie. Żeromski jako pisarz i jako autorytet był elementem zakorzenienia we wspólnocie losu, jego głos kształtował komunikację doświadczenia jednostek „dwóch pokoleń”. To pole zbiorowego dyskursu zamknęło się wraz z odchodzeniem ostatnich świadków życia pisarza, a pamięć o nim weszła w okres nazwany dryfującą luką. W okolicach 2000 roku Żeromski nie należał ani do absorbującej wszystkich historii najnowszej, ani do prapoczątków, objęło go płynne przemilczenie.

W sto lat po swojej śmierci powinien stawać się częścią pamięci kulturowej, budującej tożsamość zbiorową w sposób analogiczny do roli, którą w kształtowaniu tożsamości jednostkowej odgrywa pamięć biograficzna. Oznacza to rozszerzanie wiedzy o jego życiu i twórczości, instytucjonalizację zabiegów podtrzymujących pamięć oraz wpisanie pisarza w kluczowe narracje tożsamości zbiorowej. Takie funkcje obchodów jubileuszowych są obecne w deklaracjach organizatorów.

Jubileusze narażone są na niebezpieczeństwa tradycjonalizmu rozumianego jako bezrefleksyjna i konformistyczna dążność do przekazywania obrazu przeszłości niezmiennego co do treści i form komunikacji. Antyjubileusz może wyrażać bunt wobec takiego skostnienia tradycji, może też odrzucać wszelkie formy reprezentacji pamięci.

W każdym z tych wariantów zagrożona zostaje możliwość refleksyjnego ustanowienia autorytetu, która czerpie z osobistego spotkania z Żeromskim.

Wojciech Gruchała

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[496]: „Żeromski. Rewolucja ducha”**

Przypisy:

[1] Katarzyna Sobolewska, *Kondycja. Stefan Żeromski na Podlasiu*, Warszawa 2025, s. 98.

[2] J. Paszek, *Żeromski '95*, „Polonistyka” 1996(XLIX), nr 6(336), s. 328-335.

[3] A. Bojarska, *Ekstremista Żeromski*, „Tygodnik Powszechny” 1986 (XL), nr 2(1907), s.

[4] Ryszard Handke, *I dzisiaj źle obecny...*, „Teraz” 2008 (R.V), nr 12 (60), s. 4.

[5] Stefan Chwin, *Szósta nad ranem*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 48, s. 13.

[6] Wywiad z Andrzejem Mencwelem przeprowadzony przez Wojciecha Orlińskiego, *Gdzie są nasze szklane domy?*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 53 (3-4 marca), s. 20-21.

[7] Włodzimierz Maciąg, *Czy Żeromski jest wielkim pisarzem?*, „Dekada Literacka” 2000, nr 12 (170), s. 4-5.

[8] Por. T. Budrewicz, *O jubileuszach*, [w:] *Upominki od narodu. Jubileusze, rocznice, obchody pisarzy*, red. Tenże, P. Bukowski, R. Stachura-Lupa, Żarnowiec 2010, s. 5-6.

[9] W. Borowy, [brak tytułu], „Warszawianka” 1925 (R. 2), nr 320 (21 XI), s. 3.

[10] *Stefan Żeromski. Kim był? Kim Jest? Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej Kielce 2-4 października 2014 r.* red. J.Z. Adamczyk, Kielce 2015, s. 457.